Rok VI. Lwów dnia 20. sierpnia 1892. Nr. 2.

GORZELNIK

Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
W Państwie Austryackiem rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 60 ct.
W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. 50 k. półrocznie 1 rs. 80 kop.
W W. Ks Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Drukarni ludowej.

Redakcya: we Lwowie, plac Bernardyński liczba 7.
Administracya i Ekspedycya w Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.
Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 25 ct.

WYDAWCA I ZA REDAKCYĘ ODPOWIEDZIALNY: ST. BAYLI.

Sprawozdanie
VI. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gorzelników polskich

odbytego w Krakowie dnia 13. i 14. sierpnia b. r.

Już wczesnym rankiem gromadzili się członkowie Towarzystwa i goście w miejscu zbornem hotelu Polera, by o godzinie 8 rano być na wspólnej mszy św. w kościele Panny Maryi.

O godzinie $^1/_2$10 rano zebrali się uczestnicy Zjazdu w ogrodzie i lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, około 45 osób, by swobodnie z sobą pomówić, załatwić różne sprawy przed posiedzeniem i zapoznać się z gośćmi. Ze strony c. k. Rządu nikt nie przybył.

Przewodniczący Kazimierz Hordyński zagaił posiedzenie o godzinie 10$^1/_2$ w następujących słowach:

Szanowni Panowie! Otwierając dzisiejsze nasze roczne VI. Walne Zgromadzenie, witam Panów serdecznie, cieszy mię, żeście się koledzy dość licznie w Krakowie zebrali. Pomimo, że Kraków jest za odległym dla zjazdu gorzelników mieszkających przeważnie na wschód kraju naszego, którym trudniej odbywać dalekie podróże, widzę tu kolegów przybyłych z odległych stron, bo oprócz zjazdu chcieliśmy wspólnie zwiedzić tę starą stolicę Polski.

Łącząc więc pożyteczne z przyjemnem, zapraszam Panów, byśmy po odbytem posiedzeniu, w którego obradach raczcie zabierać głos i brać gorliwy udział, zwiedzili wspólnej pamiątki Krakowa i sławną Wieliczkę.

Zjazdowi dzisiejszemu życzę „Szczęść Boże".

Następnie powitał przewodniczący imieniem Zgromadzenia przybyłych gości i przedstawił delegatów Wydziału techniczno-fabrycznego z Poznania, wyrażając im podziękowanie za przybycie i radość i odczytał pismo ich przewodniczącego, p. Urbanowskiego, tej treści:

Do pana przewodniczącego Towarzystwa gorzelników polskich tymczasowo w Krakowie. WPana mam honor zawiadomić, że panowie Piekucki z Obrowa i Wolnicki z Dobrojewa, obaj członkowie Wydziału techniczno-fabrycznego w Poznaniu, zostali uproszeni na odnośnem Walnem Zebraniu do reprezentowania naszego Wydziału na Walnem Zebraniu Towarzystwa gorzelników polskich odbyć się mającem w Krakowie dnia 13. i 14. t. m. Prosząc uprzejmie, byś WPan raczył przedstawić na Walnem Zebraniu naszych delegatów i przyjąć serdeczne pozdrowienie kolegów Wielkopolskich, pozostaję i t. d. N. Urbanowski przewodniczący Wydziału (huczne oklaski).

Pan delegat Piekucki zabrał głos i dziękując za życzliwe i serdeczne przyjęcie, wyraził swą radość oraz kolegów Wielkopolan z rozwoju Towarzystwa gorzelników polskich i organu tegoż Towarzystwa „Gorzelnik", który pilnie śledzą i który dodaje im, walczącym z daleko trudniejszemi warunkami, otuchy do pracy zawodowej. Życzy więc imieniem Wydziału techniczno-fabrycznego w Poznaniu, by się „Gorzelnik" i nadal ku pożytkowi przemysłu gorzelniczego pomyślnie rozwijał (rzęsiste oklaski).

Przystępując do punktu 2 porządku dziennego, zaprosil przewodniczący p. St. Markla, by w zastępstwie nieobecnego sekretarza Towarzystwa, p. Michalewicza, odczytał sprawozdanie Zarządu Tow. gorz. pol. za dwa ostatnie lata, które opiewa, jak następuje:

Szanowni Panowie!

Z dniem dzisiejszym skończyliśmy szósty rok istnienia Towarzystwa i działalności Zarządu.

W tych dwóch latach rozwój Towarzystwa był zupełnie normalny, a przyrost 15 członków, z których czterech są właścicielami gorzelni, ośmiu ukończyło szkołę gorzelniczą w Dublanach, a trzech zawodowymi gorzelnikami, daje rękojmię, że Towarzystwo wzbogacane takiemi siłami i w przyszłości z pomyślnym skutkiem dla gorzelnictwa krajowego swą działalność rozwijać będzie.

W ubytku musimy zaznaczyć, iż dwóch członków wystąpiło z Towarzystwa skutkiem zmiany zawodu i doniosło o tem Zarzą-

dowi, również spełniając smutny obowiązek musimy oznajmić, iż śmierć wydarła z naszego grona dwóch kolegów, a to ś. p. Skabowicza Mikołaja i Haruna Michała, uczcijmy więc ich pamięć przez powstanie z miejsc (stało się).

Stan członków zatem z końcem tego sześciolecia przedstawia się:

Protektorów	8
Członków honorowych	4
Członków wspierających	4
Członków zwyczajnych	175
Razem	191

Niestety Zarząd przedłoży właśnie wniosek Szanownemu Zgromadzeniu o wykreślenie aż 18 członków, którzy od lat trzech, czterech, a nawet pięciu ani wkładek rocznych nie uiścili, ani się do Zarządu w tym czasie nie zgłosili, co jeżeli zostanie uchwalonem, rzeczywisty stan członków zejdzie do cyfry 173; panowie ci nie byli już umieszczeni w ostatnim spisie członków i o pozostawieniu lub wykreśleniu ich niech decyduje Walne Zgromaczenie.

W ubiegłym roku odbył Zarząd swoje roczne posiedzenie dnia 28. czerwca w Jarosławiu i załatwił sprawy bieżące. Sprawozdanie z posiedzenia tego było umieszczone w pierwszym numerze piątego rocznika „Gorzelnika“.

W ubiegłym roku raczył Wysoki Wydział krajowy na prośbę Zarządu udzielić zasiłku dla dwóch członków Towarzystwa na wycieczkę naukową na wystawę pragską celem studyowania urządzeń i udoskonalonych maszyn w gorzelnictwie używanych; sprawozdanie z tej wycieczki, które Zarząd przedłożył Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, było umieszczonem w Nr. 4 „Gorzelnika“ zeszłego roku.

W tych dwóch latach raczył nam udzielić Wysoki Wydział krajowy 100 zł. subwencyi, a Wysoki Sejm przyznał nam również łaskawie 100 zł. na wydawnictwo naszego „Gorzelnika“.

Przechodząc do sprawozdania kasowego, to:

Przychód nasz z ubiegłych dwóch lat był następujący:

Pozostałość kasowa z roku 1889/90 wynosiła	149	zł.	52	ct.
Subwencya Wysokiego Sejmu i Wysokiego Wydziału krajowego . . , .	200	„	—	„
Wkładki członków za dwa lata . . .	382	„	20	„
Wpisowe członków	14	„	—	„
Taksy od członków	15	„	—	„

*

Tytyłem nadesłanej do Zarządu prenumeraty wpłynęło	4 zł.	60 ct.
Razem . .	765 zł.	32 ct.

Rozchód zaś był:

Koszta ostatniego zjazdu we Lwowie . .	80 zł.	65 ct.
Zaliczka administracyi „Gorzelnika“ . .	109 „	15 „
Zasiłek redakcyi „Gorzelnika“ rocznik IV. .	130 „	— „
„ „ „ „ V. .	130 „	— „
Prenumerata pism fachowych i dziełek . .	63 „	55 „
Wydatki kancelaryjne przez dwa lata . .	120 „	— „
Zaprowadzenie nowych ksiąg Tow., druki itp.	18 „	40 „
Koszta fachowe informacyjne	13 „	71 „
Telegramy	11 „	57 „
Anonsy do dzienników	9 „	87 „
Różne drobne wydatki	11 „	45 „
Koszta reprezentacyi Towarzystwa na zewnątrz i podróże	42 „	— „
Razem . .	742 zł.	35 ct.

Pozostaje przeto zapas kasowy na rok przyszły	23 zł.	97 ct.
a gdy doliczymy do tego zaległe wkładki członków za lata ubiegłe w kwocie .	161 „	— „
to stan kasy Towarzystwa wynosi razem .	184 zł.	97 ct.

W dziale administracyi naszego pisma „Gorzelnika“ przedstawia się rachunek, jak następuje:

w roku 1890/1	przychód	760 zł.	83 ct.
	rozchód	716 „	96 „
	pozostałość	43 zł.	87 ct.
w roku 1891/2	przychód	712 zł.	45 ct.
	rozchód	693 „	87 „
	pozostałość	18 zł.	38 ct.

a gdy się doliczy do tego zaległości za prenumeratę „Gorzelnika“ wynoszące . .	435 zł.	— ct.
oraz dług u dawnych prenumeratorów . .	65 „	40 „
to fundusz administracyi i wydawnictwa „Gorzelnika“ wynosi wraz z zaległościami .	518 zł.	78 ct.

Jak więc Szanowni Panowie widzicie z powyższych zestawień, gotówka w obydwóch działach Zarządu i wydawnictwa wynosi tylko 42 zł. 35 ct., zaległości zaś pokaźną sumę 661 zł.

40 ct. Szanowni Koledzy! Takie stosnnki i tak znaczne zaległości z tytułu wkładek członków, jakoteż z prenumeraty „Gorzelnika“ nie są pocieszającym objawem, mogą podkopać dalsze istnienie Towarzystwa i nie wróżą mu rozwoju. Każdy więc członek powinien swoje zaległości jak najprędzej wyrównać, byśmy mieli fundusze na wydawnictwo „Gorzelnika“ i potrzeby Towarzystwa. Wreszcie zawiadamia Redakcya, że najbliższy numer „Gorzelnika“ wyjdzie aż po Zjeździe.

Kończąc na tem niniejsze sprawozdanie dwuletnie, upraszam p. przewodniczącego poddać rachunki do sprawdzenia komisyi rewizyjnej.

Przewodniczący zawiadomił Zgromadzenie, że jego zastępca i przew. komisyi rewizyjnej kolega p. Franciszek Babisz z powodu słabości nie mógł przybyć i oddał księgi kasowe członkom kom. rew. Grabińskiemu i Kamińskiemu do sprawdzenia.

W czasie tym przybył na salę Wny Henryk Lewiecki, sekretarz Towarzystwa rolniczego krakowskiego i członek honorowy Towarzystwa gorzelników i powitał jako gospodarz serdecznemi słowy Zgromadzenie, życząc w obradach powodzenia i pomyślnych skutków. Również przybył Wny Lippoman, redaktor Gazety rolniczej. Obydwóch gości powitało Zgromadzenie oklaskami, przewodniczący zaprosił Wgo Lewieckiego, by raczył zająć miejsce honorowe.

Przechodzimy do punktu 3 porządku dziennego: „Wnioski Zarządu“, które są następujące:

1) Wiadome są niedogodności dla gorzelnika z powodu urzędowych zamknięć przy aparatach odpędowych w tych miejscach, gdzie zacier ziemniaczany przepływa lub brana i gdzie są ciągłe zatkania się rur, lecz tak żąda ustawa. Jednak owe okrywki blaszane na wszystkich kresach łączeń aparatu, małych czy dużych, są zbyteczne i często przesadnie zastosowane. Ustawa wymaga, by tylko rury przyrządu do pędzenia, służące do przeprowadzania pary alkoholowej, w połączeniach kresowych były okryte mufami, lecz nie mówi, by wszystkie łączenia części aparatu odpędowego były pod nakrywami. Tymczasem nasze gorzelnie mają aparaty we wszystkich prawie łączeniach okryte szpetnemi blachami.

Niedogodności są z tego takie: Gdy pakunki na łączeniach kresowych z czasem zwolnieją i ciekną, nikt tego nie może widzieć, uwary gromadzą się poza blachą i sprawiają woń niezdrową i ogromną nieczystość całego aparatu, któryby każdy przedsiębiorca rad widzieć czystym i przyjemnym dla oka, co

i dla kontroli skarbowej byłoby pożyteczniejszem, gdyby widziała, co poza osłoną się dzieje

W Niemczech nie ma nigdzie żadnych osłon na łączeniach kresowych, tylko jedynie tam, gdzie spirytus przepływa, a przecież ustawa nasza jest kopią niemieckiej.

Wreszcie blachy cynkowe, z których sporządzone są owe mufy, niszczeją, gną się i rozłażą i nietylko nie przedstawiają szczelnego ubezpieczenia, lecz owszem ukrywają go, a są kosztowne dla przedsiębiorcy, — wnosi się przeto, by Walne Zgromadzenie rozważyło, czyliby nie należało wnieść ogpowiedni memoryał na ręce Prezydyum c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego z prośbą o przedstawienie go władzom i poparcie.

Po dłuższej debacie, w której p. Siedlecki zrobił uwagę, że parowanie alkoholu przez nieszczelność łączeń kresowych ukrytych pod okrywami z blachy naraża na straty i nie jest bezpiecznem, bo w razie przybliżenia się ze światłem może nastąpić eksplozya, za co tylko gorzelnika by pociagano do odpowiedzialności i uwadze, że żałować wypada, iż panowie techniczni inspektorowie gorzelń stronią od przybycia na Zjazdy gorzelników, gdzie się techniczne sprawy omawiają i że władze nie delegują ich na Zjazdy gorzelników, wniosek Zarządu uchwalono.

2) Zarząd Towarzystwa gorzelników został na ostatnim Zjeździe we Lwowie przed dwoma laty wybrany na lat trzy. Z uwagi, że za rok ustaje jego funkcya, gdyby nie było na przyszły rok Walnego Zgromadzenia i nowych wyborów, wnosi Zarząd, by Zgromadzenie albo przedłużyło funkcyę Zarządu na rok jeden, lub też, by na przyszły rok uchwaliło Zjazd. Uchwalono po krótkiej debacie na wniosek p. Grabińskiego i Kisielińskiego, by Zarząd zwołał bezwarunkowo na przyszły rok Walne Zgromadzenie jeżeli można wcześniej, jak tego roku.

3) Z wkładkami za lat dwa i trzy zalega 18 członków, którzy się nawet nie zgłaszają do nas. Mimo, że §. 12 statutu określa, że przestaje być członkiem, kto z trzema półrocznemi wkładkami, wynoszącemi po 1 zł., zalega, panowie ci nie są dotąd wykreśleni i są to ci, którzy w spisie członków w tym roku nie byli już podani. Zarząd wnosi przeto, by Walne Zgromadzenie poleciło wykreślenie tych 18 członków, oraz umorzenie ich zaległości w kwocie 141 zł. Uchwalono bez debaty, polecając przewodniczącemu wykreślić tych panów z grona członków Towarzystwa.

4) Zarząd wniósł, by 26 prenumeratorom „Gorzelnika“, którzy po 2 i 3 lata zalegają z prenumeratą i są winni 192 zł., przesłać z Zarządu zlecenia pocztowe, innym zaś zalegającym prenumeratorom upomnienia, co uchwalono jednomyślnie.

Delegat p. Piekucki, wytłómaczywszy się wpierw, że jako nie członek zabiera głos w sprawach Towarzystwa, wnosi, by dla ułatwienia członkom wpłat wkładkę roczną i prenumeratę połączyć razem, jak to się w Towarzystwach niemieckich dzieje i zmienić statut o tyle, by każdy członek płacił wkładki 5 zł. roczñie, a otrzymywał za to „Gorzelnika“ bezpłatnie. Wniosek ten przyjęto do wiadomości z poleceniem, by Zarząd na najbliższem Zgromadzeniu przedłożył odnośny projekt zmiany statutu.

Inne wnioski Zarządu dla braku potrzebnej ilości głosów zeszły z porządku dziennego.

Punkt 4 porządku dziennego: Uzupełnienie Zarządu przez wybór jednego członka.

Przewodniczący wyjaśnił sprawę kolegi Gaschego, członka Zarządu, który właściwie miał prawo pozostać na tem stanowisku, gdyby był osobiście przybył, lub jako członek Zarządu swą nieobecność wytłómaczył. Uchwalono po krótkiej debacie i na wniosek p. Jenika, że nieobecność p. Gaschego i niezgłoszenie się jego uważa się za rezygnacyę i przystąpiono do wyboru brakującego członka Zarządu.

Przewodniczący wniósł, by wybrano na członka którego z jego sąsiadów, a to dlatego, iż potrzebuje często w sprawach Towarzystwa naradzać się z członkami i sprawia mu to trudności, skoro członkowie bardzo daleko mieszkają, prosi przeto, by wybrano kolegę Franciszka Siedleckiego.

Pan Grabiński niezgadza się z tem i wnosi, by wybrać na członka którego z najbardziej zasłużonych kolegów i proponuje p. Jenika.

Kolega Jenik usuwa się od wyboru i oświadcza, iż najlepiej będzie, gdy się uczyni zadość słusznemu życzeniu przewodniczącego, by miał jednego z członków Zarządu blisko siebie i wnosi, by wybrano p. Siedleckiego.

Zgromadzenie wybrało przeto jednomyślnie kolegę Franciszka Siedleckiego członkiem Zarządu, który ten wybór przyjął.

Przystąpiono do punktu 5 porządku dziennego: Uchwalenie czasu i miejsca przyszłego Zjazdu.

W czasie debaty postawiono trzy wnioski: Siedlecki Lwów, gdyż najliczniejsze Zjazdy bywają zawsze we Lwowie; Grabiński Tarnopol, by raz w stolicy Podola odbyć Zjazd; Kisieliński sprzeciwia się temu ze względu, że w Tarnopolskiem jest dużo gorzelń, lecz zawodowych gorzelników mało, a gorzelnie pędzą żydzi, do których nie ma poco jeździć i wnośi Stanisławów.

Podczas głosowania uchwalono jednomyślnie przyszły Zjazd we Lwowie w miesiącu czerwcu lub z początkiem lipca przyszłego roku.

Następnie przystąpiono do części naukowej posiedzenie (do punktu 6 porządku dziennego), którą zagaił odczytem kolega A. Jenik, jak następuje:

O korzyściach aparatu odpędowego

z zastosowaniem deflegmatora pomysłu Antoniego Jenika.

Wiadomo Szan. kolegom, że już od dawien dawna przemyśliwano nad skonstruowaniem takiego aparatu odpędowego, któryby wprost z zacieru dawał wódkę mocną i tak czystą, aby takowa bez wymagania powtórnej destylacyi, do wszelkiego zastósowania nadać się mogła.

Dążność ta, w dobrze zrozumianym interesie dla podniesienia przemysłu gorzelniano-gospodarczego, jako w ogóle prymitywnymi aparatami się posługującego, tak się nawet ostatniemi czasy spotęgowała, iż zainteresowała umysły i poruszyła ducha wynalazczego tak naszych, jak i zagranicznych fachowców do tego stopnia, że coraz, to jakieś nowe płody tegoż pod postacią nowych aparatów gorzelnianych nam się pojawiają.

Niestety! jest to jednak jajo Kolumba, wobec teoryi gorzelnianej — a praktyka z teoryą, nie zawsze idą w parze...

To też w praktyce gorzelnianej, ani jeden ze znanych nam dotąd aparatów odpędowych nie okazał się odpowiednim — gdyż albo jest on za drogi, i tylko wielkim fabrykom dostępny; albo też jest tak bardzo skomplikowany, że nie tylko utrudnia dozór i manipulacyę, ale wymaga także obszerniejszego miejsca na jego ustawienie, a zarazem wielkiej ilości, i znacznego ciśnienia pary wodnej; przez co też takowe w gorzelniach naszych jako gospodarczych, o przeważnie małych kotłach parowych i małych ubikacyach, zastósowania znaleść nie mogą.

Zwróciwszy mą uwagę na potrzebę takiego aparatu, któryby nietylko przeznaczoną mu funkcyę należycie spełniał, t. j. któryby nietylko dokładnie oddzielał fuzel i aldehyb od alkoholu, ale także aby mógł być w każdej gorzelni, do każdego składu istniejącego już aparatu odpędowego i do każdego kotła parowego zastósowany, a przytem był tani, i do obsługiwania go — odpowiednio do inteligencyi naszych kotłowych — łatwym; wstąpiłem w szeregi tych wynalazców i dzisiejszym moim odczytem, mam na celu przedstawić Szan. Kolegom mój ten pomysł, w postaci całkiem skromnego „deflegmatora.“

Uprzedzam jednak Szan. kolegów, że nie mam zamiaru, aby wystąpienie to moje „pro domo sua“ wyglądało na fabrykacyę reklamy; przeto też w określeniach moich, o ile one będą dotyczały mego wy-

nalazku, zachowam zupełną mierność, podając tylko czyste fakta, a uzupełnienie tego określenia, jako też ocenę, pozostawiam Waszemu bezstronnemu sądowi, jako fachowców.

Jak ważnym byłby w przemyśle gorzelnianym, a to pod samym tylko względem ekonomicznym — nie poruszając nawet kwestyi zdrowotności i humanizmu — aparat dobry, t. j. taki, któryby wprost z zacierów wydawał wódkę czystą i mocną, i o ile by taki aparat na korzyść rachunku gorzelni wpłynął; to dowiemy się z przeciwstawienia rezultatów z tego aparatu odpędowego, do którego bez skrupułu nasze aparaty z talerzami, pomimo utartych frazesów, że: „aparat wódki nie daje“ lub, że: „każdy aparat dobry, jeżeli tylko nie paruje“ zaliczyć możemy, zaznaczając straty, jakie one dla gorzelni nie tylko pod względem jakości, ale także i pod względem ilości spowodowują.

Wychodząc z zasady, że kocioł odpędowy, alembik i trubnik (oziębiacz): mają bardzo pojedyncze i łatwe czynności do spełniania, gdyż pierwsze dwa przyrządy mają tylko wygotować zacier a względnie lutrynek, i posyłać te pary do przyrządu któryby je oczyścił; więc też i konstrukcya tychże jest również łatwą i pojedynczą, a tem samem wogóle prawidłowo przeprowadzaną; a że nadto przekonany jestem, iż dla dobrego przyrządu oczyszczającego obojętnem jest zupełnie, jakiej mocy on te pary z alembika otrzymuje; przeto pominiemy tu zupełnie opisywanie kotłów, alembika i trubnika, a zatrzymamy się przy tych naszych przyrządach oczyszczających i wzmacniających wódkę, t. j. przy naszych talerzach — zastanowimy się nad ich funkcyą i zbadamy ich własność co do ich przymiotów, a na tej podstawie możemy orzec o stratach jakie one powodują, o przyczynach, dla czego nie dają nam czystej wódki, i o zaletach — jeżeli je znajdziemy.

Poczynając od ich funkcyi zasadniczej, wiemy że para spirytusowa przechodzi z alembika w dolny oddział talerza, a ztąd dostaje się bocznemi otworami dna środkowego do górnego oddziału, gdzie w skutek oziębiania górnego dna za pomocą wody, ochładza się takowa i po części skrapla — a dalsza nieskroplona para do następnego talerza, a ostatecznie do trubnika, a względnie do wężownicy przechodzi.

By funkcyę tę talerzy należycie ocenić, nasuwają się nam następujące pytania:

1) Jakie zadanie spełnia w talerzu dolny oddział?

2) Czy boczne otwory dna środkowego i przestrzeń górnego oddziału, a także i sztuce między talerzami, są ściśle zastósowane do ilości par przez nie przechodzących?

3) Czy chłódzenie par w górnym oddziale odbywa się prawidłowo? a

4) Czy skroplone części tych par, nie wpływają ujemnie na czystość destylatu?

Odpowiadając na te zapytania w tym samym porządku, zaznaczamy, że:

ad 1) Dolny oddział talerza, nie służy wcale do deflegmacyi, tylko do rozprowadzania nagromadzonych się tamże par, w boczne otwory dna środkowego — toby była zresztą niewinna nieużyteczność tego oddziału, gdyby nie spowodowywał on tem samem jednego z głównych błędów talerza, że ogrzewa od spodu chłódzące się pary w górnym oddziale, i przeszkadza prawidłowej deflegmacyi;

ad 2) Co do otworów bocznych w środkowem dnie, i przestrzeni górnego oddziału, to tak ani dla jednych, ani dla drugich, ani także nawet i dla sztuców łączących dwa talerze z sobą, a względnie rury nie mamy żadnych prawideł, gdyż takowe nie dałyby się nam nawet w jedną całość ująć. Co inny kotlarz, to inaczej je robi — a przecież innych rozmiarów przestrzeni i przejść w talerzach potrzebujemy dla wielkich kotłów roboczych, i większej ilości par dostarczanych do talerzy, a inną dla kotłów roboczych mniejszych, i mniejszej ilości par do talerzy wchodzących. Przeto też prawie do wyjątków zaliczyć możemy, jeżeli gdzieś w jakiejś gorzelni rozmiary tychże tak ugadnięte zostaną, że jakkolwiek talerze takie już z natury swej nie wydają wódki czystej, ale nie wydają ją choć bardzo słabą, a destylacya odbywa się spokojnie i bez straty na wydatkach.

Przyjąć zatem możemy jako pewnik, że przy konstrukcyi talerzy zachodzą dwie powszechne ewentualności: albo otwory i przejścia w tychże są za duże, a natenczas dają one nam, przy wprawdzie spokojnym przebiegu destylacyi, wódkę bardzo słabą, bo najwyżej na 85% Tr., a przy tem w najwyższym stopniu fuzlem i aldehydem zanieczyszczoną; albo też — co się częściej wydarża — otwory te i przejścia są za ciasne, a chociaż wódka z takich talerzy jest dość mocną bo około 90% Fr., jednakowoż jest prawie tak samo fuzlem i aldehydem zanieczyszczona, a destylacya odbywa się w regule bardzo ciężko, i wymaga silniejszego prężenia od dołu. Nadto zaś, z powodu iż para spirytusowa nie unosi się wtedy w talerzach wolno i lekko, lecz zostaje ona w gorące oddziały talerzy niejako wtłaczaną, i tamże w stanie zbitym przez pewien czas na działanie suchego gorąca blach wystawioną, przeto też oprócz straty na paliwie, traci się tu i na wydatkach — gdyż para ta, w pewnej części, poprostu powiedziawszy n i k n i e, rozkładając się na palne gazy i pierwiastki węglowe — na tej samej zasadzie, na jakiej niknie para alkoholowa przez żarzące węgle przepuszczana.

By uzasadnić odpowiedź naszą na dalsze pytania, poprzedzić ją musimy uprzytomnieniem sobie zasady destylacyi alkoholu a mianowicie:

Jeżeli zacier odfermentowany, przedstawimy sobie jako mieszaninę wody, fuzlu i alkoholu, które parują, zarazem ze stałemi częściami zacieru które nie parują, to wiedząc z teoryi, że alkohol wre i paruje przy $62^3/_4{}^0$ R., woda przy 80^0 R., a fuzel przy $105{\cdot}6^0$ R., zdawać by się nam mogło, że ogrzawszy całą tę mieszaninę powyżej $62^3/_4{}^0$ R., a poniżej 80^0 R., otrzymamy pary alkoholowe z wodnemi tylko zmieszaue, które po ochłódzeniu dadzą nam wódkę czystą, a fuzel jako do stopnia swego wrzenia nie ogrzany, pozostanie w brażе.

Lecz wiadomem jest w ogóle, i to od dawna, że teorya ta, tu się nie sprawdza — fuzel bowiem ma tak bliskie powinowactwo z alkoholem, i tak się z nim łatwo i ściśle łączy, iż nie tylko że już przy temperaturze trochę wyższej od stopnia wrzenia alkoholu: (ponad którą to musimy znacznie wyżej bo aż do 80^0 R. nasze zaciery gotować, aby wyciągnąć z nich wszystek alkohol), ulatnia się on już z tą parą, i dopiero przez odpowiedne ochłodzenie, może być od takowej oddzielony; ale nawet już od niej odłączony i skroplony, bardro latwo się z nią na nowo, przez samo tylko zetknięcie łączy.

ad 3) i 4) Teraz już możemy przystąpić do ostatniej, na zapytania 3-cie i 4-te odpowiedzi, która podobnież jak i poprzednie, nie wypadnie wcale przychylnie.

Zważywszy bowiem, że skład naszych talerzy jest tego rodzaju, iż pary alkoholowe unoszą się, lub też zostają siłą ciśnienia wpędzane w górę, a mianowicie z dolnego oddziału przez boczne otwory dna środkowego, do oddziału górnego, w którym takowe dopiero przy zetknięciu się z górnem dnem wodą oziębianem, a to tylko w górnej swej warstwie się skraplają, a skroplony ten płyn czyli lutrynek, opada na dół temi samemi drogami, któremi te pary przechodzą — stykając się z niemi ciągle podczas całej deflegmacyi;

a zważywszy także, że dolna warstwa par w tym górnym oddziale, jako niestykająca się bezpośrednio z tem chłodnem dnem, nie skrapla się wcale, lecz przeciwnie, będąc ustawicznie od dołu, tj. od dna środkowego ogrzewaną, przyjmuje te fuzle z górnej warstwy opadające do siebie, i temi fuzlami nasycona, przechodzi sobie dalej, do następnego talerza, w którym się, ten sam proceder odbywa, dopóki ostatecznie jako taka, zanieczyszczona, do oziębiacza nie przejdzie;

zestawiwszy wszystkie te odpowiedzi, przekonujemy się, że funkcya destylacyjna i deflegmacyjna talerzy jest niedokładną i wadliwą, i nie możemy od nich wymagać, choćby przy najlepszem urządzeniu i zastósowaniu ich nawet w większej ilości, aby one dały mocną i czystą — bez fuzlu a względnie i bez aldehydu okowitę.

Te same uwagi, któreśmy o talerzach pobieżnie zestawili, możemy i do innych znanych nam aparatów, w przeważnej części zastósować — które to, jakkolwiek się co do konstrukcyi od omawianych

talerzy różnią, jednakowoż przy tych samych niemal warunkach funkcyonują, a przeto też tym samym, mniej więcej błędom podlegają.

Przekroczylibyśmy zakres zwykłego odczytu, gdybyśmy zechcieli konstrukcyę wszystkich istniejących aparatów z osobna opisywać, i nad ich wadami lub zaletami się zastanawiać; przeto poprzestaniemy na powyższem określeniu talerzy jako złego aparatu, który przy wykazaniu strat jakie on spowodowuje, wskazuje nam zarazem warunki, według jakich dobry aparat ma być skonstruowanym — a dla którego to dałaby się zestawić następująca reguła:

Dobry aparat powinien dokładnie oddzielać fuzel od par alkoholowych i doprowadzać je w stanie czystym do oziębiacza, nie dozwalając im nigdzie na swej drodze ze skroplonym lutrynkiem się spotykać.

Przyszedłszy więc do przekonania — jak to na wstępie nadmieniłem — że zadaniem kotłów i rektyfikatora jest dostarczać pary, a deflegmatora oczyszczać je; przyjąłem powyższą regułę do skombinowania deflegmatora, który jako z wszelką, że tak powiem, matematyczną dokładnością co do jego funkcyi skonstruowany, wymaganym warunkom w zupełności odpowiada.

Rysunek, który Szan. kolegom przedkładam, okazuje już na pierwszy rzut oka, że budowa tegoż jest nawet co do powierzchowności zupełnie nową — kształt samego deflegmatora bowiem jest czworoboczny, chociaż nie jest wykluczonem, aby mu nie można innej dowolnej formy, bez uszczerbku właściwych mu cech nadać.

Ustawiony on jest między alembikiem i trubnikiem, a o tyle na podniesieniu, aby uzyskać potrzebny spad rury lutrynkowej znajdującej się u spodu tegoż, do alembika — wymaga on około 2□ m. miejsca.

Rozmiary i wewnętrzna konstrukcya tego deflegmatora dają się ściśle zastósować do ilości odpędzać się mającego zacieru — a może on być z łatwością do każdego już istniejącego aparatu odpędowego w miejsce talerzy, lub innego rodzaju deflegmatorów, n. p. przy aparatach kolumnowych zastósowany. W regule jednak, nie wymaga on dla siebie innego składu aparatu, jak tylko: kotłów roboczych, zwykłego alembika, i oziębiacza czyli trubnika.

Para z alembika wchodzi do tego deflegmatora dołem, a wychodzi górą do oziębiacza — woda zaś przeciwnie, wpływa do niego górą z oziębiacza, a odpływa dołem.

Komunikacya par w tym deflegmatorze jest tak obmyślana i przeprowadzona — (o czem, nie posiadając jeszcze w ręku dowodów zabezpieczających mi własność tego wynalazku, o które się już zgłosiłem, tylko ogólnikowo powiem), że takowe muszą się na całej swej drodze rozprzestrzeniać i niejako nawet filtro

wać, przechodząc sobie przy stopniowem ochładzaniu przez wiele kondygnacyi zupełnie wolno i swobodnie, przyczem w skutek udałego osobnego przyrządu nie schodzą się one nigdzie na swej drodze ze skroplonymi lutrynkami, które skoro się tylko przez skroplenie odłączą, odpływają zaraz osobnymi przewodami do alembika.

Woda do chłodzenia par w tymże użyta, jest tak prawidłowo po wszystkich kondygnacyach rozprowadzoną, że niemal każda drobina ciepłoty tejże jest zupełnie wyzyskaną — gdyż cieplejsza woda chłodzi gorące, a zimna chłodniejsze pary alkoholowe.

Deflegmator ten, przy swej stósunkowo małej powierzchni ogólnej, posiada bardzo wielką powierzchnię chłodzącą — gdyż, gdy cała powierzchnia jego, a dla gorzelni 7 Hl. zastósowanego, wynosi ogółem 21·6 m²., to na powierzchnię chłodzącą przypada z tego z górą 14·4 m². — czyli w stósunku jak : 100 do 66·6; podczas gdy powierzchnia trzech większych talerzy o promieniu 95 cm., a wynosząca 27·2 m²., daje tej powierzchni chłodzącej ledwie tylko 8·5 m². czyli w stósunku jak 100 do 32.

To też w skutek odpowiedniego zastósowania i połączenia z sobą wszelkich dla dobrego oczyszczenia wódki potrzebnych czynników, destylacya na tym deflegmatorze odbywa się bardzo lekko i spokojnie, i przy bardzo małem ciśnieniu pary, a zużywa się przytem bardzo małą ilość wody do chłódzenia, gdyż mało co więcej, od odpływającej w latarce wódki — destylat zaś wprost z zacieru uzyskany, jest od początku do końca pędzenia prawie równo mocny, a to około 94% Tr., a co najważniejsza, w smaku i zapachu przyjemny, bo jak to próby udowodniły, jest całkiem czysty, gdyż od fuzlu i aldehydu zupełnie wolny.

Charakterystyczną cechą tego deflegmatora jest ta okoliczność, że destylacyę można w nim dowolnie na moc okowity regulować, a to za pomocą jednego tylko kurka przy tymże się znajdującego.

Ponieważ z opisu tego deflegmatora zdawać by się mogło, że jest to przyrząd za nadto skomplikowany, a więc za drogi i nie każdemu dostępny; przeto winienem dodać, iż pomimo wszelkich jego przymiotów, konstrukcya tegoż jest nader pojedyńczą a ze względu że do sporządzenia takowego może być z korzyścią lane żelazo jako tańsze, i od miedzi trwalsze, w przeważnej części użytem; zatem też i koszta jego nie wyniosą o wiele co więcej, od kosztów zwykłych talerzy.

Korzyści więc z zastósowaniem tego deflegmatora, do wykazania których przystępujemy, dadzą się następująco zestawić:

1) Taniość przyrządu;

2) Łatwość ustawienia go przy każdym aparacie, i w każdym najmniejszym nawet lokalu;

3) Oszczędność na paliwie,
4) Oszczędność wody;
5) Łatwy dozór i obsługa;
6) Zysk przez uzyskanie czystej okowity,

Korzyści z pierwszych 5-ciu punktów wypływające, nie dadzą nam się przedstawić cyfrowo; ale za to punkt ostatni njmiemy w rachunek — tembardziej, że inaczej nie miała by ta nasza rozprawa prawdziwej cechy naukowej, zwłaszcza — co bez ogródek wypowiem, że wielu z interesowanych jest jeszcze po dziś dzień tego zdania, że wódka, choćby słaba i fuzlowata, jest to samo co wódka mocna i czysta — jeżeli się ją tylko przy 100% Tr. rozumie.

Pogląd ten jest mylny. Każda wódka ma tylko wartość czystego alkoholu, jaki w sobie zawiera — fuzle bowiem nie są wódką i kupujący nie tylko że za nie nic nie płaci, ale owszem przeciwnie, na pozbycie się tychże przez powtórną destylacyę już przy podaży ceny reflektuje, i o tyle płaci mniej, o ile go to oczyszczenie ma kosztować.

Dla tego też, w świecie handlowym odróżniają dwojaką cenę spirytusu, a mianowicie dla czystego, t. zw. rafinowanego spirytusu, i dla zwykłego gorzelnianego.

Jaka to jest różnica, dowiemy się w przybliżeniu, jeżeli koszta powtórnej destylacyi dla pewnej jednostki spirytusu obliczymy, a dla którego to przykładu przyjmiemy 1.000 Hl. okowity, jako wyrób roczny średniej wielkości gorzelni gospodarczej.

Wiemy, że przy powtórnej destylacyi odpada na fuzle i inne nieczystości w wódce zawartych od 2 do 5, a często nawet i większy procent, a jeżeli do naszego rachunku przyjmiemy tylko po $3^1/_2\%$, to wypadnie nam tego ubytku przy 1.000 Hl. 3 500 litrów, a rachunek nasz przedstawi się następująco:

3.500 litrów okowity po 50 ct.	1750 zł.
Zużycie na opał, lekko licząc, 25 sągów drzewa po 12 zł.	300 „
dozór, usługa, zużycie aparatów i t. p. liczmy tylko .	350 „
to oczyszczenie z fuzlu 1.000 Hl. okowity kosztuje co najmniej	2400 zł.

czyli od jednego litra okrągło po $2^1/_2$ ct.

Nadmienić tu muszę, że właściwa różnica ceny wódki w rafineryach jest znacznie większą.

Pozostajac jednak przy naszym rachunku, to pomimo, iż nie liczymy różnicy w miarze na aparacie mierniczym, który to wódkę słabą jako gatunkowo cięższą, zawsze tylko na niekorzyść gorzelni mierzy; i pomimo, że nie liczymy także i strat z powodu złej konstrukcyi talerzy, o którym to błędzie powyżej nadmieniłem, to już

z powyższego zestawienia widzimy, że właściciel gorzelni pobiera za swą wódkę, ponieważ jest fuzlem zanieczyszczona, w przecięciu co najmniej o $2^1/_2$ ct. na każdym litrze mniej, aniżeli by mógł otrzymać, gdyby wódka była czysta i odrazu w gorzelni wprost z zacieru rafinowana a tem samem powtórnej destylacyi niewymagająca.

Ważna ta okoliczność, która w ogóle na rachunek wszystkich gorzelń ujemnie wpływa, dotyka jednak najbardziej nasze rolnicze gorzelnie, jako nie najlepszymi, bo tańszymi aparatami się posługujące, a u których to zysk lub strata około 2.000 zł. co roku już o ich egzystencyi i podniesieniu gospodarstwa rolnego wyrokować może.

Sądzę przeto, że pomysłem moim będę mógł w pierwszym rzędzie do poprawienia egzystencyi tychże gorzelń się przyczynić, nastręczając im aparat tani i tak dobry, że uzyskana z niego okowita może i najwybredniejszym wymogom handlowym odpowiedzieć.

Żałuję, że na ten raz musiałem się ograniczyć na ogólnikowych tylko określeniach tam, gdzie one mego wynalazku dotyczały, ale spodziewam się, że już wkrótce będę w możności podać Szan. kolegom dokładne objaśnienia, z których każdy o trafności kombinacyi i pewności prawidłowego działania z łatwością przekonać się będzie mógł.

Odczyt kolegi Jenika powitano oklaskami, prelegentowi wyrażono przez powstanie uznanie za podjętą pracę, poczem przewodniczący otworzył nad nim dyskusyę.

Pan Kisieliński żąda, aby ten wynalazek jeszcze tej kampanii zastosować i by zrobić starania u Wysokiego Wydziału i Dyrekcyi szkoły gorzelniczej w Dublanach, by deflegmator pomysłu Jenika został kosztem Wydziału krajowego ustawiony w gorzelni krajowej w Dublanach i by tamże przeprowadzono próby. P. Jenik uchyla się od tej propozycyi, gdyż chciałby przedewszystkiem otrzymać patent na wszystkie kraje, by się ochronić od podrabiania przez samych robotników kotlarskich i prosi o poparcie w tym kierunku.

Przewodniczący popiera zdanie p. Jenika.

P. Grabiński uznaje, sądząc z tego, co usłyszał z odczytu i z przedłożonego rysunku, że wynalazek p. Jenika odegra ważną rolę w gorzelnictwie, skoro można będzie wprost otrzymać czysty spirytus bez fuzlu z zacieru. P. Kamiński uznaje, że jest to możliwe, skoro wobec talerzy, mających 8·5 m². powierzchni chłodzącej, deflegmator Jenika ma 14 m². powierzchni i skoro luter nie styka się w drodze nigdzie z parami alkoholowemi, jak się z odczytu i rysunku domyśla. P. Kisieliński twierdzi, że próby dotąd robione były laboratoryjne, a nie wie, czy na większą

skalę przeprowadzone nie okażą jakich strat z niewygotowania lutrynku. Twierdzeniu temu zaprzecza p. Jenik, jakoby przez jego deflegmator nie było zupełnego wydzielenia alkoholu z zacieru, gdyż, choć na małą skalę próby robił, jednak obliczał dobrze rezultaty, które zupełnie były zgodne. P. Zieleniewski, właściciel fabryki, utrzymuje, że p. Jenik nie mógł się w odczycie zapuszczać w konstrukcyę swego deflegmatora, że jednak wynalazek jego ma zupełną teoretyczną podstawę. Trzeba wyrazić radość i podziękowanie p. Jenikowi, oraz dać poparcie materyalne i moralne, trzeba nabrać wiary, że i to, co swojskie, może być dobre i że należy popierać wynalazek swego sąsiada i zapewnić mu powodzenie.

Po tej dyskusyi na wniosek przewodniczącego zapadła jednomyślna uchwała, by wynalazkowi p. Jenika zapewnić jak najdalej idące poparcie moralne i materyalne.

Następnie odczytał zastępca sekretarza nadeszłe do przewodniczącego telegramy, pierwszy od p. Urbanowskiego z Poznania tej treści: „Zebranym gorzelnikom pozdrowienie i życzenie obfitego plonu pracy“. Drugi od Dr. R. Wawnikiewicza z miejsca kąpielowego Trenczyńskie Cieplice tej treści: „Zjazdowi serdeczne pozdrowienie, szczęść Boże w pracach tak zawsze gorliwie przez Towarzystwo podejmowanych“. Życzenia te przyjęło Zgromadzenie oklaskami.

Z powodu nadchodzącej pory obiadowej odłożył przewodniczący swój odczyt, oraz odczyt p. Grodzickiego na popołudniu, a gdy z powodu nieprzybycia na Zjazd p. Ostrowskiego, który się listownie usprawiedliwił i przesłał życzenie szczęścia i pomyślnych rezultatów obrad, zapowiedziane jego dwa odczyty w punkcie 8 zeszły z porządku dziennego, zaprosił przewodniczący pana Bilicza, by wygłosił swój wykład o gospodarce w gorzelni.

Po wybornym tym wykładzie, który zostanie wydrukowany w przyszłym numerze „Gorzelnika“, odroczył przewodniczący dalsze obrady do godz. 3 popołudniu. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.